

HENRYK RYMUZA

NIE MA JUŻ RÓŻ

GDYBY KAMIENIE USTA MIAŁY,
Z UŚMIECHEM BY UMIERAŁY ...

PAŹDZIERNIK 2017

„BORDERLINIE” *

TAŃCZĘ NAD PRZEPAŚCIĄ

Zapachem róż uśmiecham się do świata.
 W nim Ty i moje sny oraz błękit nieba.
 Ten splot chwytam w lot ... tyle mi potrzeba.
 Co zrobić mam bym właściwie wybrać mógł.
 Jak poznać tę, gdy tyle nieznanych dróg ...

Nie zadławia Was śmiech ... głupocie dajmy wychodne!
 Dowcip niech nie opuszcza ... szarość tęczę oplata.
 Strumyka słodkich tajemnic nie oddam nikomu.

Obrazy pędzla nie znają, farby im nie trzeba.
 Miłość ulotna, żal tylko czarną chmurą z nieba.
 Zgryzotą przygniata, szczęścia skąpi, straszy słotą.

Jesień stoi przed nami, negocjuje z wiatrami.
 Ma już sypnąć złotem, zawirować liśćmi,
 rozciągać pajęczyny, w lasach grzyby rozsiewać,
 włożyć wieniec z jarzębiny, w kominie śpiewać?

Przecież wiesz Kochana „życie to nie teatr”.
 Nie będę budzić w Tobie fałszywych nadziei.
 Nie żebrzę o miłość, o kawałeczek szczęścia.
 Dam odrobinę serca, pragnę nim się dzielić.

Przyszła już w gości jesień ... sadzam ją przy stole.
 Jarzębiaczką częstuję ... ja herbatkę wolę!

* chaos w umyśle i uczuciach.
 Stałe huśtawki nastrojów i niestabilność emocjonalna.
 Silne poczucie odrzucenia ... nic więcej dodać!

NIE WIERZĘ ...

Pragnę żyć w mądrej Ojczyźnie!

Ta moja dziś jest jak skrzywdzone dziecko,
nie chce dorosnąć, za nic nie chce uwierzyć, że dorosła.
Odwraca się od przyjaciół, niszczy własne sukcesy.

Matka Historia, matka Europa dla swojej córki Polski
trudna i nieobliczalna. To pozbawiony drzwi dom,
często pełen nieproszonych wrogich gości ...
Szatani, szkodnicy i spiskowcy.

Polska nie wierzy dziś nikomu, w uczciwość, lojalność.
Sama zwalnia się od odpowiedzialności.
We wszystkim szuka drugiego dna, złych intencji.
Ma kompleks najeźdźcy, bezpieczeństwa szuka w izolacji.

Często łapie focha albo doła, jeśli odzywa się, to tylko obraźliwie.
Jednak chętnie korzysta z matczynej lodówki i karty kredytowej.
Strategią jej jest robienie kłopotów ...
Przekonana jest, że nie zasługuje na miłość.

„Skoro nigdy nie będziesz mnie kochać, będziesz się mnie bać.
Będę ranić wszystkich dookoła, bo skoro to, co robię
może kogoś zboleć i zranić, to jestem dla kogoś jakoś ważna ...”
Strategia to marna. Gorzka satysfakcja! Takiej już nie wierzę.

„ A przecież mi żal, że nad naszym niejednym zwycięstwem
Górują cokoły, na których nie stoi już nikt.”

(-) Bułat Okudźawa

JUŻ ... SZCZYTY ?

Czyż nie jest arogancją bessewischerstwo,
alboż dętologia, kiedy draństwo z impertynencją,
z poczuciem lepszosci wzajemnie się oplata
egocentrycznie z kabotyzmem, pretensjonalnie kpiąc.

Nadęcie, napuszone mitomanią bajeractwo,
megalomaństwo kłębi się jak jakaś chucpa.
Snobizm i niegrzeczność presumpcją zewsząd trącą
walką o plusy, które nienaturalnie rodzą się jak komedianctwo.

Taką impertynencją można by obdarzyć całą ludzkość.
I tak, więcej mądrości lub głupot nie da się w wiersz wepchnąć ...

„ Raz przywalił piorun sośnie, było jasno i radośnie.
Gdy się chojak przestał palić, piorun nie miał już w co walić.
Morał z tego ten wypływa: mądry swoją złość ukrywa
i miast sosnę spalić ogniem, leży pod nią se wygodne.”

(-) Alfred ... serwis internetowy

PRZYBŁĘDA ...

Rozważnie z podniesioną głową chcę kroczyć przez życie.
Wiem, że nie spaść z wysokiego konia to taka sama
ekwilibrystyka jak sięgać gwiazd, stojąc na stołku.

I tak to zagubiony żyję niepewnością jutra
jak przybłęda ... liczę kolory spadających liści.
Los jednak nie łaskocze mnie w pięty ... czasem przytula?
Najoryginalniejszy to rodzaj ... głupiej miłości.

I tak płynę pod prąd jak zwykle normalnie, jak w życiu.
Patrzeć mam wciąż jeszcze w przyszłość, której nie ma ... to bzdura.
W przeszłość zerkać ... dopiero nadzwyczajna niedorzeczność!
Płyn, płyn rzeka szepcze ... utoniesz, lecz prawda wypłynie.

NIE ODCHODŹ LATO ...

Powiedz kochane lato dlaczego odchodzisz ?
Pozostań proszę ciut dłużej, co tobie szkodzi.

Nie odchodzę ja jeszcze ... odpowiada lato.
Tylko wy ludzie wymyślacie kalendarze.
Narazie jestem i będę troszeczkę dłużej.
Spójrzcie w górę, zobaczcie jak na niebie pięknie!

JESIENNA DEPRESJA ...

Szare chmury od rana snują się stadami.
Uciążliwy, drobny deszczyk pada i pada.
I jakoś chłodniej za oknami, stąd dziś smutek.
Mgielne ranki ... nawet myśli z ciepła wyzute.
Jakże przetrwać, co zrobić by chandrze się nie dać?

Niby jestem, a jakby już wcale nie było
nic oprócz ciszy, co ścieli się zawsze wokół.
Zawiesiłem się chyba gdzieś na kropli rosy.
Z wiatrem lekko spadam na mchów dywan zielony
i przesiąkam powoli w środek smutnej duszy ...

Przychodzi ta chwila, przestajesz znowu wierzyć.
Płynię bez marzeń, nie oczekuję nadziei.
Cały sens w jednym uderzeniu serca, w jednym słowie?
Moja wiara zamknięta jest ... w podniesionym kamieniu?

Świerszcze pochowały już swoje skrzypce.
Wszystko odchodzi, niestety, w zapomnienie ...
„ Tylko śmierć jeszcze o nikim nie zapomniała.”
(niemieckie przysłowie)

TAK BY ...

Krople deszczowe wciąż padają, dudnią, stukając bez ustanku,
melodię pięknie w rynnach grają przez noc całą, aż do poranka.

Wiatr mocno huczy, kropla śpiewa, księżyc zaszył się między chmury.
Jest przemoczony, ciągle ziewa, gdzie się zagrzeje i otuli.

Tak by uciec od myśli, wyjść z codziennej niewoli
I gonić za świeżym powietrzem czy to w słońcu czy na wietrze,
Złapać oddech i dobre pomysły, które nie zginą bezmyślnie ...

DOTYKAMY NIEBA ...

Nie chcę podsycać płomieni miłości, kamić nadzieją.
Nie chcę też doganiać wciąż wymykające mi się życie.
W ramionach Twych chcę zasnąć, schować się w tej słodkiej
warowni.
Rozumiemy się bez słowa. Wiem co w swojej duszy chowasz.
Mamy po połowie serca. Kwitnie w nim miłość namiętna.
Żyjemy cicho w sielance rozkoszy, wzniosłych uniesień,
W doznaniach upojnych, w błogostanie szczęścia, dotykamy nieba ...

KIM JESTEM ...

Jestem grzesznikiem, nie unoszę jak Gabriel
nigdy donikąd mojej hamletowskiej duszy.
Brak światła, sama ciemność, pustka w starej głowie.
Brak nektaru, wszystko boleścią wypełnione.
Jestem jak punica kusząca dobrem i złem.
Stale szukam swojego miejsca na ziemi.

Czy długo każdy dzień będzie mieć na imię jutro?
Wiem, tracę grunt pod stopami, nie uniosę słów.
Wyolbrzymiam, zahaczam o absurd, stwarzam pozory.
Mosty buduję, z których żaden nieprzetrwa do świtu ...

NIE CHCĘ BYĆ SŁOWEM, CO ULATUJE ...

Zamykam lato kluczem odlatujących ptaków...
Miłość moja, pełna złudzeń, też już odlatuje.
Rozwiałeś miły wietrze piękne uczucia z mych snów.

Koniec więc z czekaniem na lepszy czas, lepsze chwile ...
Spójrzmy na siebie, ciągle rozstania, jesteśmy blisko,
dzielą nas mile ... słowem je mierzę, nie dotykiem.

Piszę te wzniosłe słowa ... lecz dla kogo ta mowa.
Nikogo nie wzruszą i nikogo nie dotyczą ...
Tych, których teksty dotyczą niewiele się liczą.

Może jestem złudzeniem, z którego sączy się cisza.
Może nie ma milczenia tylko krzyk, metaforyczny ból.
To, co najważniejsze, to nie jest nam już pisane ...

Wszystko to los składa na mych barkach ... miraż, maska?
Chwilo przyjdź! Każdego wieczora czekam na ciebie.
Słodka mistyka serc? Miłość ma poskładana z chwil ...

Nie cel życia najważniejszy lecz droga istotna.
Osiągniesz cel ... to raczej próżna myśl i ulotna.
Głęboko w zeszycie listek pamięci umieszczę,
cząsteczkę wspomnień ... i to właśnie jest piękne życie.

JESIENNY EROTYK ...

Znów patrzę z zachwytem ... taki mokry błyszczący.
Serce zaczyna bić mocniej ... zaraz będzie mój!

Palce błędzą w miękkim mchu ... dotykam śliską twardość.
Delikatnie ... i jest tam gdzie być powinien.

Niecierpliwy, chcę więcej, więcej ... aż po brzegi!
Spokojnie! Wypełniam koszyk borowikami.

ŚWITANIE ...

Lubię chwile o świtaniu, wszystko jest uśpione.
Jesień drzemie, senna cisza białą mgłą spowita.
Wkrótce wstanie słońce i jesień lśnieniem powita.
Taflą wody wiatr kołysze, szeptem ją przytula ...
Twoje słowa słyszę ... i ta chwila mnie rozczula.

SPACER ...

W pogodny jesienny ranek miło wędrować po parku.
Pięknie jest w parku jesienią, nici pajęczę się mieniają.
Brzozy zrzucają swe liście, wiatr porywa je i miecie.
Kropelki rosy perliście srebrzą się w wrzosów fiolecie.

Zazwyczaj pusty, senny park w październiku się ożywia.
Pełno ludzi, grzybów szukają ... potem uczta prawdziwa.
A lubisz sosik z maślaków i pyszne smażone kanie?
Potem park się odmieni ... i tylko wiewiórki wesołe.

JESIENNĄ NOCĄ ...

Jesteś w pełnym uśmiechu niczym księżyc
i płoniesz w nieskazitelnych obłokach,
a wiatr przyjemnie z Tobą dowcipkuje
w tę ciepłą, cichą noc z muzyką świerszczy ...
Ktoś rozsiał konstalację gwiazd ... i tak do rana?

Jesteś różą, rozkwitasz dla mnie miłością.
Niesiesz eliksir magicznej rozkoszy.
Gdy porzucasz mnie, niebo łzy roni,
świat mgłą się okrywa ... Ty kwiatku czar swój tracisz.

UROCZY SEN ...

Powoli zanikają już wspomnienia,
miejsce gdzie rodziły się nasze marzenia ...

Ukryta przed ciekawskim ludzkim wzrokiem,
w utkany ze słów szalacie, z niezapomnianym widokiem,
skowronkiem wysoko na niebie, mieszkała nasza miłość ...

Ja pragnę pamiętać nasze spotkania
i piękny firmament nieba nad nami,
usiany srebrnymi gwiazdeczkami,
i księżycą śmiejącą się do nas twarz ...

Róża choć piękna, ma kolce, to samo z życiem,
ranić potrafi, lecz bóle są dla nas zdrowsze
i ta słociutka świadomość, żeśmy nie sami.

Spotkajmy się znowu, gdzie został nasz cień.
Odkryjmy co było, prześnijmy uroczy sen.

Od dawna zagubiony w dżungli przebrzmiałych dni,
nie liczę spadających, jesiennych liści chwil,
nie słyszę ich szelestu pod moimi stopami.
Odpłynęły obłoki, w których to bujałem.

Nawet najmilsze wspomnienia zabrała jesień.
Czekam tylko aż ostatni liść bezszelestnie
u stóp Twoich złoży ta nasza złota jesień.

Czasem się obejrzę, poszukam sensu życia.
Odrobina niepokoju ... westchnienie z głębi serca.
Będzie jeszcze ten czas, by coś uporządkować,
wyjść „od, do i za”, nagiąć kark, uśmiechy rozdać ...

VIDI AMOR *

Zamyślona, patrzysz zawsze w przyszłość z nadzieją,
a pływasz Kochana, myślami we wspomnieniach ...
Proszę, kochaj mnie nieustającą miłością.
Nie wygasł przecież duszy blask, w sercu wzniosły raj.
To co piękne trwa wiecznie, nie wszystko poszło w dal.

Kochaj, nie przemieniaj pamięci o mnie w pustkę.
Zostało w Twym sercu jeszcze coś, głęboko skryj złość.
Kiedy koniec mej niedoli ? ... skrajnym aktem nicość!

„ Si vis amari, ama!” (Jeśli chcesz być kochanym, kochaj sama!)
„ Amor, ut lacrima, ab oculo oritur, inpectus cadit.”
(Miłość, jak łza, od oka powstaje, w serce zapada.)
„ Amor caecus” (Miłość jest ślepa.)

* Ujrzałaś miłość

Miłość dla mnie wszystkim, prosto z nieba promieniem czystym.
Chcę na zawsze być Tobie bliskim, więcej mi nie trzeba.
Bądź już taką jaką jesteś, nie oczekuję zmiany.
Jeśli jutro inna będziesz, wciąż będę zakochany.

OAZA ...

Zakochanie aurę szczęścia niesie.
Szarość bez zdrowego rozsądku życia nie oświecili.

Patrzę okno, nie boję się wcale szarości.
Wyrzucam gniewy, zemsty, nienawiści ...
Wszystkie żale i troski niech na deszczu mokną.

A trafią się plewy, jesienny wiatr je wyczyści.
Jestem przecież w przebogatej oazie radości.

Można nocą łowić sny, nęcić gwiazdy wonią kwiatów,
zaprzyjaźnić się z bladym księżycem,
drogą mleczną popędzić w nieznane przed świtem,
szukać tam najskrytszych marzeń ...
Mogą się spełnić pod dotykiem życiowych wydarzeń.

ŻEGNAJ LATO ...

Spłynęło na nas z nieba słoneczną pogodą
Babie lato – to polskie – pajęczyną tkane.
Błyszczą swoimi liśćmi, jesienną urodą.
Kolorami natury wszystko malowane.

A takich kolorów coraz więcej wokół nas,
zielenie, czerwienie, brązy, chromy, żółcienie
i coraz chłodniej, słabszy już słoneczny blask.
I słyhać zewsząd ciche po lecie westchnienie ...

Żegnane ucieszoną buźką słonecznika,
gaśnie już z podmuchem muzyki okaryny,
ulatnia się z zapachem pałki tataraku,
ale jeszcze rozdaje uśmiechy- stokrotki.

KIEDYŻ ZROZUMIEM ...

Noc gaśnie gdy piszę te słowa, daje miejsce dniu ...
Świt przynosi nowe dobre czy te, kto to wie, złe.
W oceanie życia nie miejsce na nowe bajki.

Tylko gwiazdy się śmieją, wiedzą co warte słowa.
Koronkowe te słowa w warkocz nocy splecione.
Rozsupła je czas ... zrozumieć znów Ciebie i siebie?

Deszcz dalej za oknem, codzienność gra koncert senny.
Popsuła się pogoda, pada ulewny deszcz łez.
Pytań z łez utkanych nie sposób pokolorować.
Nie zmieni się już jesienna pora ... bo Ty tak chcesz.

To już jesień moja miła, spadają kasztany.
Pośród drzew na polanie kwitną wrzosów dywany.
Kasztanowe alejki, koronkowe me słowa ...
Zawsze razem, starczy nam ta druga życia połowa?

Kiedy jestem z Tobą jestem inną osobą.
Zapominam o smutkach, złych stronach życia.
Marzy mi się tylko ... przytulenie.
W biciu serca Twoje imię, tajemnice w sobie chowa.
Zrozumiałem sens miłości ...

Czy to wielka miłość, czy tylko małe kochanie?
Nie wiem tego do końca i niech tak już zostanie.
Wiem, razem pójdziemy ku naszej „życia jesieni”.

SZUKASZ , ZNAJDZIESZ ...

Nieodwracalnie mija czas, wszystko gdzieś płynie.
Nie wiadomo gdzie, a ja po prostu Cię szukam.

Trochę ścieżek już wydeptałem, butów zdarłem.
I choć to długo trwa, pewnego dnia dogonię
przeznaczenie – Ciebie ... wiara skrzydeł dodaje.

Życie wieczną podróżą nie mającą końca.
A nie ma epitafor dla głupich miłości?

MIJANIE ...

To co nas nie zabija pozwala żyć od nowa.
Każdy może być przecież swego istnienia wodzem
i własną księgę zdarzeń może pokolorować.
To tylko ból istnienia i kilka niepowodzeń.

Więc śmiało idź do przodu, niech ból Cię nie zniechęca,
bo tam gdzieś czeka wizja, co pragnie wciąż spełnienia.
Niebo niby wciąż to samo, a gwiazdy spadają
i gasną, jakby wczorajsze ... może niedzisiejsze.

Człowiek czasami o sławie i wielkości marzy.
Nie jestem Ikarem, nigdy nie wzbijam się w niebo.
Upadł z hukiem, nieudacznika świat zapamiętał.

Smutno mi jednak żem zwykły człowiek ... lecz szczęśliwy.
Upaść nie mam z czego, cichutko stąkam po ziemi.
Człowiek nie spostrzeże, do schedy ktoś się dobierze.

Czas, niestety, na konkluzję drodzy przyjaciele.
Ważny nie ten kto sady, uparcie grzędę piele.
A kto chce niebytu w czas poskromić wieczną ciszę,
niech sobie wprzód ... nekrolog napisze.

PŁONNA MA WIARA ...

Wybacz mi, że nigdy nie wiem co począć kiedy
 muszę nagle niespodziewanej sytuacji sprostać ...
 Jak pożegnać się z Tobą, gdy przyjdzie się rozstać,
 byś nie czuła urazy do mnie i do wierszy.

Życie nie zwalnia, toczy się wciąż własnym torem.
 Szukać szczęśliwej stacji jest próżnym uporem.
 Wybacz, nie umiem już odnaleźć czyjejs winy,
 Lecz me serce dalej bije tylko dla Ciebie!

Co wieczór odmawiam więc tę samą modlitwę ...
 To nic, że los dla nas zawsze taki kapryśny.
 Pozbieram myśli, ułożę w piękne bukiety.
 Wystukam to jedno jedyne słowo „kocham”.

Nasz statek, obciążony olbrzymią ilością
 dawnych wspomnień, tonie... to jest nieuniknione.
 Nie da się łątać tej szarości mgiełką czasu,
 ani też srebrzystymi błyskotkami światła.

Czas już odpuścić, realnie podejść do życia.
 Prawda nie tajemna, nie ma ze mnie poety.
 Pewność słowa ucieka, a wena opuszcza.
 Natchnienie figle płata i radość odbiera.

Odklejam się od realnej rzeczywistości.
 Jest to rodzaj terapii, ekshibicjonizmu.
 A przecież, po 60 –tce na karku to ostatni
 moment na przygodę z poezji pisaniem.

To wiek, w którym ciągniemy za sobą swój wózek,
 pełen naszych życiowych doświadczeń, dystansu,
 umiejętność patrzenia na świat z wielu perspektyw...

Przeegrany, próbuję tylko cerować dobro.
Wyplacą mi za to ... w znaczących pukaniach w czoło.

Czesławie N. wybacz: „ludzi dobrej woli jest więcej”.
Nie! Pozmieniało się nieco. Wiara była płonna.
Nadzieję czas upchnąć na strychu ... A miłość?

WYOBRAŹNIA LEKARSTWEM ...

Szary ranek, deszcz znów polewa, szumią drzewa,
liść się sypie, to nie lipiec ... październik bury,
szare chmury smętnie wciąż wiszą nad tą ciszą.

Zamykam oczy. Wyobraźnia mi pomoże ...
Rzucam więc słońce między chabry i kąkole.
... powraca lipca urok i ... przestaje być ponuro.

Pamiętasz też te słodkie czasy srebrnozłote?
Zbierałaś na kwiecącej łące, oświetlonej słońcem,
zioła odurzenia i ... swe myśli brzęczące.

Pamiętasz cudny zapach szałwi i rumianku,
czar drgającego ciepła lipcowego powietrza,
stubarwnego motyla, co przysiadł na maku?

Kradłaś też skrycie kropki drzemiącej biedronce!
Słyszałaś na tej łące cykadowy koncert ...
Byłaś w środku tamtego świata ... chciałaś latać!

Ja, niestety, słyszę ciszę ... wiersze o niej piszę.
Chcę nie przeminać, ślad zostawić, choć malutki.

ZABRAKŁO RÓŻ ...

Nie ma już róż!
 Ty jesteś tam, a ja tu gdzie tylko smutek osiada.
 Skrzydła anioła masz.
 Przyfruń w słonecznym dniu i otrzyj smutek z czoła.
 Miłość i radość życia to nasze żagle,
 nie zabiorą pięknych marzeń, nie zwiną się nagle.

Słońce od rana swe blaski rozlewa.
 Tańczą promyki w gałęziach drzewa.
 Ostatnie pszczoły radośnie brzęczą.
 Wiewiórki skaczą, niosąc laskowe orzechy ...
 Tyle radości, mnóstwo z jesieni uciechy!

I tak mógłbym długo pisać ...
 Powiedz mi tylko, w którym miejscu
 minęły się czas i miłość?
 Czas się z czasem chce równać, a chwile z milczeniem ...
 Przemijanie liść przypomina, co z drzewa lekko spada.
 Jesteś Ty i dobrze jest, moje niebo, moje piekło.
 Ty jesteś moja miłość, moja siła!

Wysłuchaj się w ciszę ... czy usłyszysz:
 „A oni właśnie najtrwalej, najdzielniej
 mogliby kochać – od nocy do świtu –
 i niestrudzeni – i wielcy – i niemi!
 Bo dla nich tylko, zaprawdę, że dla nich

przyjdzie ta miłość, co światy ogarnie.
 Jam słyszał nieraz, że szemrzą, jak płomień
 Skrzydłem, utkanym z tęczy i oszołomień!”

(-) Bolesław Leśmian

Cisza często tak mocno boli.
 To tsunami drzemiące pod powiekami...

Zabłąkane uczucia miłości w otchłani pustki szukają ...
 Rydwany pragnień grzmią w sercu rozdartym.
 Echo ich niesie aż po smutek płakania ...
 Wskaż mi drogę do szczęścia, rozbłysku namiętności.

„ Chciałbym wierszem zmienić świat,
 albo chociaż jednego człowieka,
 albo choć jedną jego decyzję – powstrzymać
 niewłaściwy gest lub słowo.

Jestem w stanie napisać taki wiersz,
 ale powstrzymam się jeszcze ...”

(-) Jacek Podsiadło „ Być może należało mówić”

W ażurowym szarym zmierzchu splocie chmury posiwiały ...
 Stoję znów w oknie samotnie, myśli zbieram, sny otwieram.
 Gaszę ciemność, widzę błyski ... jesteś ze mną, ciepła bliska ...
 Nie powstrzymuj wyobraźni, z nią przez życie kroczyć różnie.

Odeszło już lato, wiatr zawiewa, codziennie ulewa.
 Chmur tak wiele, liść sypie się z drzewa, a było ... inaczej.
 Pięknie bywało, słonecznie, ciepło ... a lato uciekło.
 Tylko przez leśne wrzosowisko gna w świat wiatr ... zabrakło róż.

UWAGA!

Wykaz 13 tomików napisanych w 2017 roku we wrześniowym
 pt. „ SZUKA MNIE JESIEMNY WIATR”.

Serdecznie zapraszam do ich lektury.

SPIS TREŚCI ...

Tańczę nad przepaścią	3
Nie wierzę	4
Już ... szczyty	5
Przybłęda	5
Nie odchodź lato	6
Jesienna depresja	6
Tak by	7
Dotykamy	7
Kim jestem	7
Nie chcę być ...	8
Jesienny erotyk	9
Świtanie	9
Spacer	9
Jesienną nocą	10
Uroczy sen	10
Vidi amor	11
Oaza	12
Żegnaj lato	12
Kiedyż zrozumieć	13
Szukasz, znajdziesz	14
Mijanie	14
Płonna ma wiara	15
Wyobraźnia lekarstwem	16
Zabrakło róż	17
Spis treści	19